5315
C.R. BIBLIOTHECA UNIVER. JAGELL. CRACOVIENSIS
1 kat. kamp. P

HISTORYA CUDOWNEGO OBRAZU I KOŚCIOŁA W CIĘŻKOWICACH

V
B J
C
5315
Geogr. pol. 2131
Biblioteka Jagiellońska
1002818304

Jaśnie Wielmożnemu

Józefowi Friedleinowi

Prezydentowi

ofiaruje

KOMITET OBYWATELSKI
DO ZBIERANIA SKŁADEK
na budowę kościoła rz. kat.
w
CIĘŻKOWICACH

Dr Szczepan Mikołajski
sekretarz

Michał Hrycz
c. k. Notaryusz
jako przewodn.

HISTORYA

CUDOWNEGO OBRAZU

i KOŚCIOŁA W CIĘŻKOWICACH.

Dochód z rozsprzedaży przeznaczony na odbudowę kościoła w Ciężkowicach.

Wydane staraniem Komitetu obywatelskiego do zbierania składek na budowę kościoła rzym. kat. w Ciężkowicach.

1895.

W DRUKARNI A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE.

BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS.
5315 I
956/

L. 3974.

W rękopisie pod tytułem: »Historya cudownego obrazu i kościoła w Ciężkowicach« nietylko nie znalazłem nic przeciwnego nauce kościoła katolickiego, ale owszem z przyjemnością przeczytałem tę małą monografię, opracowaną starannie, opartą na starych dokumentach i innych wiarogodnych źródłach, a napisaną w stylu popularnym, ożywionym duchem wiary i szczerej pobożności. Sądzę, że niejeden czytelnik tego dziełka uczuje się pociągniętym do Miłosiernego Jezusa, którego obraz zasłynął cudami w Ciężkowickim kościele.

Ks. Jan Jaworski
kanonik katedralny,
cenzor ksiąg treści relig. m. p.

Pozwalamy drukować.

Z Ordynatu Biskupiego
w Tarnowie, dnia 29. listopada 1894.

† **Ignacy Biskup** m. p.

Do bogobojnego Czytelnika.

Sto lat mija, jak król. miasto Ciężkowice święciło niezwykłą uroczystość. W obecności Dostojników duchownych i świeckich jako też rzeszy pątników, z dalekich stron Polski przybyłych, odpieczętował JMX. Szymon Potaczewski, Proboszcz Ciężkowicki, obraz cudami słynącego Pana Jezusa Miłosiernego, z Krakowa nadesłany i obraz ten do ołtarza wprowadził.

Działo się to dnia 3 Maja 1795 roku. Będzie zatem na czasie opowiedzieć i przypomnieć bogobojnym osobom dziwne losy kościoła Ciężkowickiego i cudownego obrazu.

Historya, którą opowiemy, nie jest wcale ludzkiem zmyśleniem. Wyczytaliśmy ją w dokumentach i księgach, a mianowicie:

1) w przywilejach królów polskich, dotąd w magistracie miejskim w Ciężkowicach zachowanych,

2) w pamiętniku obywatela Ciężkowic Franciszka Lassatowicza; pamiętnik ten mieści się w aktach kościoła naszego,

3) w książeczce wydanej w r. 1858 przez śp. X. Franciszka Joscha pod tytułem: »Wia-

domość o Panu Jezusie Miłosiernym w Ciężkowicach.«

4) w pamiętniku misyjnym śp. X. Karola Antoniewicza drukowanym w »Przeglądzie powszechnym« w marcu 1894 r.

5) w ocenie biegłych inżynierów Prof. Józefa Jägermana i Bolesława Długoszowskiego, którzy nam o dawnym kształcie kościoła dokładnie i dowodnie opowiedzieli;

6) z aktów kościelnych;

7) Najnowsze czasy opowiadają naoczni świadkowie.

Daj Panie Jezu Miłosierny, by książeczka ta wzmocniła i ożywiła nadwątloną wiarę wątpiących, otuchy dodała cierpiącym i Twego zmiłowania żebrzącym, a przedewszystkiem pomnożyła chwałę Twoją, który w miasteczku naszem i w naszem kościele wybaczasz skruszonym, wspomagasz słabych, dźwigasz upadłych, poskramiasz zuchwałych, opieką otaczasz maluczkich, czego i sami byliśmy świadkami.

W gruzach leży kościół Ciężkowicki lecz rzekłeś, o Panie, do Żydów: »Rozwalcie ten kościół, a w trzech dniach wystawię go!« (Jan II. 19), tak więc i teraz błagamy Cię, Miłosierny Boże, spraw, byśmy za ofiarnością pobożnych mogli podźwignąć z ruiny ten Twój przybytek, w którym tyle łask udzielać raczysz.

I.

Miasto Ciężkowice, dawniej od założyciela Cieszka Cieszkowicami zwane, jest bardzo starożytne W XIII. wieku było własnością Wydźgi, kasztelana sądeckiego, który je sprzedał w r. 1243. Położone w uroczej podgórskiej okolicy na gościńcu do Węgier, do Sącza i do Biecza, w dawnych wiekach bardzo zamożnego i ludnego, wcześnie rozwinęło wśród tych sprzyjających warunków handel i przemysł. Tędy przejeżdżały wozy ładowne towarami węgierskimi, a osobliwie z winem węgierskiem, którego składy w mieście założono. — Zakwitły i rękodzieła mianowicie: knapstwo, krawiectwo i szewstwo. W zarządzie miejskim panował ład i porządek, dość wspomnieć, że brakowi wody zaradzono przez wybudowanie kosztownego wodociągu, którym z sąsiedniej gminy Ostruszy wodę do miasta sprowadzono.

Król polski Władysław Łokietek nadał miastu prawo magdeburskie. Potworzyły się bractwa i cechy, które dobrzy królowie polscy od Łokietka aż do ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego licznymi przywilejami i prawami obdarzali.

Był dawniej w mieście kościół drewniany, w miejsce którego król Kazimierz Wielki ufundował kościół murowany w r. 1336 pod wezwaniem św. Andrzeja. — Świątynia ta zbudowana w stylu gotyckim, odznaczała się wyniosłą wieżą ośmioboczną, daleko widoczną, gdyż i sam kościół na wzgórzu stanął. Wysokie mury nawy z zewnątrz ozdobione były symetrycznie ustawionemi szkarpami, które wieńczyły piękne kapitele. Pomiędzy szkarpami umieszczone były ze wszech stron wąskie a wysokie okna, oprawione ładnym gzymsem, oszklone barwnymi szybami. — Kunsztowne gzymsy zdobiły także bramy wchodowe, których było trzy: główne wejście od strony zachodniej i dwa boczne od południowej strony. Wewnątrz kościoła obszerny chór wspierał się na ciosowych kolumnach. W górze piętrzyło się ostro łukowe sklepienie. Z kościoła wchodziło się do zakrystyi i skarbca, mieszczącego wiele drogocennych przyborów kościelnych, gdyż fundator król Kazimierz Wielki bogato świątynię wyposażył. Cmentarz kościelny otaczał mur, łączący parę osobnych kaplic. — W niszach w murze umieszczono stacye Jerozolimskie.

W pobliżu kościoła stał zamek posiadający własną kaplicę zamkową. Tuż obok była plebania, prebenda i szpital dla kalek.

Wielką była pobożność obywateli Ciężkowic. Zwłaszcza cechy rzemieślnicze starały się o chwałę Bożą i często urządzały uroczyste nabożeństwa. Każdy nowo przyjęty członek cechu, każdy na majstra wyzwolony towarzysz

opłacał gotówką lub woskiem ofiarę dla kościoła. Kto z cechowych zaniedbał nabożeństwa lub nie przybył »przyzwoicie« na mszę św. i kazanie w niedzielę lub święto, ulegał grzywnie przez bractwo nakładanej i uchodził w oczach towarzyszy za człowieka zepsutego. Nawet i nie należący do cechu mieszczanie składali cząstkę dobytku na potrzeby kościoła. Ta uczciwość i bogobojność wyjednała Ciężkowiczanom osobliwą łaskę u Pana Jezusa, że w ich mieście, w ich świątyni raczył otworzyć obfite źródło swego miłosierdzia i cudownych dobrodziejstw.

II.

W roku pańskim 1682 Turcy wybierali się w pochód na chrześciańskie kraje, poprzysiągłszy zagładę krzyża i Chrystusowej wiary. Król polski Jan III. Sobieski wraz z wiernem rycerstwem polskiem powstrzymywał dotąd u granic Ojczyzny naszej i w puch rozbijał nawałę turecką, lecz teraz zdawało się, że ostatnia godzina wybiła chrześciańskim ludom, gdyż z niesłychaną potęgą wybierał się Turczyn na podbój całej Europy. W tem utrapieniu prosił papież Innocenty XI. i katoliccy monarchowie bohatera polskiego króla Jana III. Sobieskiego, by pospieszył ratować zagrożone kraje od niewoli tureckiej, co też w następnym roku 1683 król Sobieski na wieczystą sławę narodu pol-

skiego, za łaską Bożą uczynił. Otóż w tych czasach powszechnej trwogi wyjeżdżały z Polski częste poselstwa do Rzymu, aby u Ojca św. szukać rady i błogosławieństwa przed rozstrzygającą wojną. W orszaku jednego z tych poselstw znajdował się ksiądz z Ciężkowic i ten otrzymał w upominku od Ojca św. obraz Pana Jezusa Miłosiernego. Obraz ten pobłogosławił Papież, błagając Boga, by ktokolwiek przed tym obrazem ze skruchą i z wiarą szczerą modlić się będzie, dobrodziejstwa i pociechy w nieszczęściach doznawał.

Ksiądz Ciężkowicki wróciwszy do domu umieścił obraz w swojem mieszkaniu, lecz pokazały się wkrótce znaki i cudowne objawienia, przez które poznać było można, że wolą Najwyższego jest, by obraz Pana Jezusa Miłosiernego był umieszczony w kościele, w domu Bożym a nie w domu prywatnym, aby tem rosła chwała Boża i aby każdy w serdecznej modlitwie mógł przed tym wizerunkiem prosić Boga o zmiłowanie. — Więc nad prebendą ukazywała się często jasność wielka tak, że zbiegali się ludzie sądząc, że dom się pali. — Obraz cudownym sposobem ze ściany, na której był przytwierdzony, przenosił się na stół. Kapłan uznając w tych nadprzyrodzonych zjawiskach wskazówkę i wolę Bożą, oddał obraz cudowny do kaplicy zamkowej śp. starościny Laskowskiej. — Teraz kto tylko niemocą lub nieszczęściem był dotknięty, a dowiedział się o cudownym obrazie, przybywał do kapliby zamkowej w Ciężkowicach i odchodził pocieszony i wspomożony

nawet w takich przygodach, w których wedle rozumu ludzkiego nie było ratunku.

Między innymi niejaka pani Kurdybanowska z za Wisły, popadła w ciężką chorobę, wśród której trapiły ją bardzo bolesne kurcze — tak, że głowę w tył przekręconą miała. — Lekarze nie zdołali nic poradzić i słabość za nieuleczalną uznali. — Pewnego dnia wśród straszliwych bólów zasnęła chora i miała na śnie objawienie, by do obrazu Pana Jezusa Miłosiernego do Ciężkowic się udała, a zdrowie odzyska. Pobożna matrona z ufnością w miłosierdzie Boże odprawiła pielgrzymkę do cudownego miejsca i pomodliwszy się szczerze przed obrazem Pana Jezusa Ciężkowickiego natychmiast wyzdrowiała. — Ta zacna pani na podziękowanie Panu Jezusowi za tak wielką łaskę i dopełniając uczynionego ślubu, wystawiła w kościele w Ciężkowicach okazały ołtarz do którego obraz cudowny z kaplicy zamkowej uroczyście przeniesiono.

Nabożeństwo do Pana Jezusa Miłosiernego rozszerzało się i ustalało. Chorzy, kaleki, nieszczęściami i zmartwieniami udręczeni ludzie z dalekich stron przybywali do Ciężkowic szukać ulgi. — Atoli na te tłumne pielgrzymki i na ten wzrastający rozgłos cudownego miejsca z zawiścią patrzyły sąsiednie miasta Tuchów i Kobylanka, przedtem jeszcze odpustami i cudami rozsławione i poczyniły starania u Władz duchownych, by odpusty w Ciężkowicach zaprzeczono, a obraz cudowny miastu odjęto. — Podówczas był proboszczem w Ciężkowicach

J. M. X. Toporski, który, piastując zarazem godność kanonika katedralnego krakowskiego, stale w Krakowie przebywał, nie miał więc dokładnej wiadomości o cudownych zdarzeniach w swej parafii. — Usługi duchowne dla ludu parafialnego w kościele Ciężkowickim odprawiali księża wikaryusze i prebendarze, którzy się z funduszów miejskich utrzymywali, a którzy również nie mieli możności wstawić się za miastem u przełożonej Władzy. Zdaje się, że i gorliwość mieszczan chwilowo osłabła, bo nie starali się udaremnić zabiegów zawistnych sąsiadów i Władzy duchownej rzecz należycie wyjaśnić i o tych cudach, dowodami i świadkami stwierdzonych, opowiedzieć. —

Dość, że w roku 1720 przyszedł do mieszczan rozkaz, by obraz Pana Jezusa Miłosiernego do Krakowa oddali. Posłuszni Ciężkowiczanie obraz z ołtarza zdjęli, zawinęli go w firanki pąsowe i opieczętowali, lecz trudno było znaleść ochotników, którzyby obraz do Krakowa przenieśli Wreszcie podjęli się tego mieszczanie: Burek i Małopolski. — Burek niósł obraz, lecz w drodze poczuł, że nielada ciężar dźwiga, to też oberwał się i za powrotem do domu w krótce z tego oberwania umarł. — Małopolski popadł w taką niemoc w nogach, że chodzić nie mógł, lecz czołgał się na kolanach i stołeczkach aż do samej śmierci — Niezadługo też pożar straszliwy miasteczko całe nawiedził i zniszczył; pogorzał także zamek obok kościoła stojący. Klęskę tę uznano za widoczną karę Bożą, więc zaczęli Ciężkowiczanie domagać się u Władzy

oddania im cudownego obrazu, lecz często ponawiane zabiegi spełzły na niczem, a nawet nie zdołano się dowiedzieć, co się stało z obrazem i gdzie jest zachowany.

Dużo jeszcze lat miało upłynąć, nim obraz tak cenny odzyskać mieli obywatele Ciężkowic. Snać oczekiwał Bóg poprawy lekkomyślnych, którzy tak łatwo pozbyli się skarbu nieocenionego. — Długoletnią tęsknotą oczyszczone dusze i serca miały wprzód stać się godnymi odzyskania utraconego dobrodziejstwa i łaski.

III.

Żył w tym czasie w Ciężkowicach niejaki Słowiński, dzwonnik przy kościele parafialnym, człowiek ubożuchny lecz bogobojny i Bogu miły. Religijnie i uczciwie wychowywał dzieci. Wszyscy trzej jego synowie: Adam, Zygmunt i Jan wykształcili się na Kapłanów i wszyscy trzej mieszkali w Krakowie. Najmłodszy X. Jan Słowiński był poddziekanim i egzorcystą na zamku krakowskim. Bracia Słowińscy sprowadzili do siebie do Krakowa swych rodziców, chcąc ulżyć im w starości i opieką ich otoczyć. Miło było zacnemu dzwonnikowi Ciężkowickiemu mieć obok siebie w Krakowie trzech synów kapłanów, lecz nie chciał próżnować i pragnął nadal służyć kościołowi, więc został kościelnym przy kościele Najświętszej Maryi Panny w Kra-

kowie, gdzie na pilnych i wiernych usługach życia długiego dokonał.

Za życia jego jeszcze zdarzyło się, że ksiądz Jan Słowiński ciężko na oczy zaniemógł i wzrok utracił. Zacny kapłan znosił to cierpienie z poddaniem się woli Bożej, ale nie ustawał w modłach, by Bóg ulitował się nad jego dolą i wzrok mu przywrócił. — Modlił się i zbolały ojciec, wierny służebnik kościoła i błagał Pana Jezusa Ciężkowickiego, 'by syna wspomógł i od kalectwa wyzwolił. — I wejrzał Pan Jezus Miłosierny na prośby bogobojnego sługi kościoła i nietylko wzrok przywrócił synowi lecz nadto dozwolił mu szczęścia, że ujrzal wkrótce cudowny obraz Pana Jezusa Ciężkowickiego. — A stało się to tym sposobem:

Gdy raz ociemniały X. Jan zasnął, posłyszał głos jakoby z nieba wołający: »Staraj się o Pana Jezusa Miłosiernego z Ciężkowic!» Po ocknieniu X. Jan Słowiński nie przywiązywał wielkiej wagi do sennego zjawienia, bo i jakże zresztą miał się starać o obraz Pana Jezusa Ciężkowickiego, gdy nie wiedział gdzie się ten obraz znajduje. Pomyślał więc sobie: »sen mara, Bóg wiara!«

Jednakże w dni kilka później posłyszał powtórnie we śnie słowa: »Pan Jezus Miłosierny jest zamurowany w kościele Panny Maryi« — Już teraz nie wątpił X. Jan, że istotnie Pan Bóg objawia mu swą wolę we śnie, udał się tedy nazajutrz do przełożonych Władz, opowiedział objawienie i prosił, by mu pozwolono odszukać obraz, czego mu też nie odmówiono. Wziąwszy

ze sobą murarza kazał się zaprowadzić do kościoła Panny Maryi i tam przy łasce Bożej udało mu się odszukać miejsce, gdzie był zamurowany nasz cudowny obraz wraz z czterema innymi obrazami.

Wydobyto z ukrycia obraz, a X. Słowiński zaraz wzrok odzyskał. Na rozkaz Władzy duchownej przeniesiono uroczyście Pana Jezusa Ciężkowickiego na zamek krakowski, gdzie umieszczono Go w prywatnej kaplicy księży manzyonarzy.

Było to w roku 1753.

IV.

W Krakowie przebywał podówczas jeszcze jeden Ciężkowiczanin, Franciszek Lassatowicz, zostający na dworze Teodora Wesla, podskarbiego koronnego. Wielce się uradował Lassatowicz, dowiedziawszy się o odkryciu obrazu cudami słynącego, gdyż obraz ten i dawniej miał zawsze na pamięci. Teraz co dzień odwiedzał Pana Jezusa Ciężkowickiego i gorąco się przed nim modlił. Lassatowicz wrócił później do Ciężkowic, tu stale zamieszkał i został członkiem magistratu miejskiego. Lecz i teraz często wspominał on sobie o wizerunku w którym się rozmiłował i lubiał opowiadać współobywatelom o cudach w Krakowie zdziałanych przez Pana Jezusa Ciężkowickiego i o piękności obrazu. Mieszczanie słuchali ciekawie tych opo-

wiadań, bo już mało kto żył z tych, ktoby w kościele parafialnym obraz cudowny był zaznał.

Syndyk miejski, Waj, bardzo się zainteresował w r. 1795 opowiadaniem Lassatowicza i wytłómaczył mieszczanom, że można się starać o zwrot obrazu do Ciężkowic i że sam gotów się zająć tą sprawą wraz z dwoma obywatelami, przez radę miejską wybranymi. Rada delegowała w tym celu Franciszka Lassatowicza i Jana Góreckiego. Za gorliwem staraniem się tych panów konsystorz biskupi w Krakowie zezwolił na przeniesienie Pana Jezusa Miłosiernego do Ciężkowic, co dokonano z wielką uroczystością w piątek dnia 3 Maja 1795 roku.

Radość i zapał Ciężkowiczan były nie do opisania. Na samą uroczystość wprowadzenia obrazu do kościoła, złożyli datkami dobrowolnymi znaczną kwotę. — Samo wprowadzenie obrazu odbyło się przy udziale niezliczonych tłumów narodu, mnogiego duchowieństwa i szlachty. Umyślnie na tę uroczystość ułożono pieśń, którą dotąd lud pobożny śpiewa w kościele naszym.

PIEŚŃ

o Panu Jezusie Miłosiernym w Ciężkowicach cudami słynącym.

(Nuta jak: „Do Ciebie Panie“).

O Boże wielki w tym małym obrazie
Cudami sławny dla nędznych w złym razie
Do Ciebio Panie biegniemy do Ciebie,

Abyś ratował nas w każdej potrzebie,
Miastu Ciężkowce, dla biednego ludu
Świadczyłeś łaski, doznawali cudu.
Niechże i teraz gdy serce i oczy
Wznosim do Ciebie, doznamy pomocy.
Siedmdziesiąt cztery lat byłeś w Krakowie
Tam o Twych cudach niejeden opowie,
Których, o Boże od Ciebie doznali
Gdy się z ufnością do Ciebie udali.
Gdy się powtóre wracasz do nas Panie,
Niech nam się jeszcze Twa łaska dostanie
Weź nas w opiekę broń od głodu, ognia,
Obywatelów miasta i przychodnia.
My Ci zaś za to służyć będziem Boże,
Dopóki duch w nas utrzymać się może,
A po szczęśliwym każdego z nas zgonie,
Niechaj Ci służym w niebieskiej koronie. Amen.

Ku czci Pana Jezusa Miłosiernego złożyli mieszczanie fundusz jeszcze w tym samym roku 1795 na wotywy, które się miały odprawiać przed cudownym obrazem w każdy nowy piątek. — Założyli też mieszczanie kapelę kościelną, która podczas tych wotyw przygrywała.

Dla pomnożenia chwały Pana Jezusa Miłosiernego założono księgę, w którą zapisywano cuda i łaski otrzymane i księga ta wykazuje istotnie protokoły licznych cudownych uzdrowień i innych dobrodziejstw.

Obraz cudowny wniesiono zrazu do dawnego ołtarza bocznego, wystawionego przez panią Kurdybanowską. Lecz już w trzy lata

później wystarali się obywatele Ciężkowiccy o pozwolenie przeniesienia obrazu do wielkiego ołtarza. Wystawiono nowy, okazały ołtarz wielki, w którym umieszczono Pana Jezusa Miłosiernego dnia 18 sierpnia 1798 roku.

V.

Funduszami mszalnymi zarządzał magistrat miejski. W r. 1824 rozpożyczono te kapitały mieszczanom i przedmieszczanom, którzy opłacali co roku od pożyczek prowizye na cele kościoła. Był mianowicie wtedy proboszczem śp. X. Ortyński, człowiek słynny w kraju z dobroci serca i z litości nad biednymi. On to, nie mogąc datkiem pieniężnym wesprzeć żebraka, zdejmował z siebie suknię, by nagiego przyodziać; on nieraz, gdy brakło mu pieniędzy, podawał laskę ubogiemu — tę słynną laskę znaną w całem mieście, — a gdzie nędzarz pokazał się z tą laską nakarmiono głodnego na rachunek księdza, zatrzymując laskę na zastaw. — Ten zacny miłośnik ludu biednego pozwolił rozpożyczyć i kościelne fundusze. — Prowizye spłacali dłużnicy aż do roku 1870.

W r. 1830 w dzień św. Szczepana pożar zniszczył połowę miasta. Gdy już spłonął szpital, tuż przy kościele stojący, płomienie poczęły ogarniać dach kościoła nad wielkim ołtarzem. Nie było ludzi do ratowania kościoła,

bo każdy bronił od ognia swej własności. — Przepiękna świątynia, wspaniałe dzieło wielkiego króla polskiego, budowla, która pięćset lat przetrwała, miała zniszczeć a w zgliszczach i popielisku miał być pogrzebany obraz cudowny, obrona, ucieczka i ozdoba kościoła i miasta. Lecz Zbawiciel Miłosierny nie dopuścił do tego, by spłonął ukochany przez wierny lud obraz rzymski.

Tylu biednych pogorzelców, gdzieżby łzy wypłakać mogli, jeśli nie przed łagodnem obliczem Chrystusa, który Sam w cierniowej koronie, krwią zbroczony, w rękach, spętanych powrozem, szydercze berło dzierżący, na pośmiewisko żydom wydany, zdaje się przemawiać z obrazu: »patrzcie, jakem cierpiał i uczcie się zgadzać z wolą Ojca niebieskiego.« Natchnął Bóg odwagą mieszczanina Sebastyana Wilgę, który śród dymu i płomieni wpadł do kościoła; po skarbonkach ustawionych jedna na drugiej, dostał się do wizerunku, młotkiem odbił śruby, którymi obraz był przytwierdzony i odniósł go na oddalony od pożaru cmentarz, poczem powrócił jeszcze do kościoła i wyrwał z pożaru puszkę z Najświętszym Sakramentem. Obraz i Najświętszy Sakrament wziął w przechowanie proboszcz X. Ortyński. — Wkrótce runęło sklepienie gotyckie, wnętrze kościoła spustoszało, wieża od ognia popękała, dzwony stopniały. Po tej klęsce nie łatwo było choćby jako tako uporządkować kościół. Ale ożywiła się znowu gorliwość parafian, księża, a zwła-

szcza niezmordowanej pracy śp. X. Josch, pilnie zbierali ofiary na najpotrzebniejsze naprawki. Wieży znaczną część rozebrano, obawiając się, że przepalone mury całej budowy nie udźwigną. Dzwony przelano i umieszczono je w tymczasowej dzwonnicy i mury nawy musiały być także obcięte; sklepienie zastąpiono płaskim pułapem; okna gotyckie w części zamurowano; ołtarze odnowiono. — I znowu Miłosierny Pan Jezus roztaczał z ołtarza blask — i znowu gromadziły się pobożne rzesze w kościele Ciężkowickim, by żebrać łaski, przebaczenia lub cudu.

Od lat dwudziestu kilku zamknięte akta cudownych zdarzeń za sprawą Pana Jezusa Miłosiernego znowu się od r. 1840 otwierają i nowe świadectwa pomieszczają.

Ojciec św. Grzegorz XVI. nadaje w r. 1844 odpusty kościołowi naszemu.

Jest u nas udzielonych sześć dorocznych odpustów a mianowicie:

a) na Wielkanoc } przez oba dni
b) „ Zielone święta } przez oba dni
c) „ św. Piotra i Pawła
d) „ św. Annę (dnia tego, którego przypada)
e) „ św. Michał
f) „ św. Andrzeja (patrona kościoła).

Ludność miejscowa ma osobliwą cześć i nabożeństwo do św. Anny, którą za Opiekunkę i Wstawienniczkę u Boga za miastem uważa. — Odpusty w dzień św. Anny później podupadły, lecz i tak parafianie wstrzymują się przez cały

dzień od wszelkiej pracy i w świątecznych szatach na nabożeństwo przybywają.

Ludzie tutejsi opowiadają wiele cudów, jak pokarani zostali ci, którzy nie poczcili święta Babki Chrystusowej.

VI.

Nastał smutnej pamięci rok 1846. W okolicy Ciężkowic szalały pijane tłumy chłopów pod wodzą Korygi, głośnego opryszka z Ostruszy, przyjaciela osobistego Szeli, który to Koryga później w kryminale Wiśnickim haniebnego żywota dokonał. W Ciężkowicach nie popełniono żadnego mordu, choć nie brak było podżegaczy do zbrodni, choć byli i tacy, — »którzy z rabunków w pobliskich wioskach dobrze umieli korzystać.« (X. Karol Antoniewicz).

»Kościół w tych czasach znieważony został przez tłuszczę rozbójniczą, która pod pozorem szukania ukrytej broni, na koniach, z nakrytemi głowami, fajkami, bluźniąc i szydząc plądrowała po wszystkich zakątkach kościelnych.«

X. Karol Antoniewicz, który zaraz po rzezi w Ciężkowicach misye odprawiał, piękne daje świadectwo obywatelom Ciężkowickim chwaląc ich pobożność, gościnność i ofiarność na cele kościoła.

»Szczególniejsze okazał Bóg zlitowanie nad tem miasteczkiem« powiada ten wielki

kaznodzieja. Lecz Bóg litościwy dla żałujących grzeszników, karze sprawiedliwie niepoprawnych zuchwalców, oczem tenże sam X. Karol Antoniewicz cudowne opowiada z Ciężkowic zdarzenie:

»Jeden z morderców w czasie tych nauk, gdy lud z kościoła wychodził, publicznie się na mnie odgrażał, ale tejże samej nocy apopleksyą tknięty, życia dokonał, co niemałe na wszystkich uczyniło wrażenie.

Gdy w latach następnych pomór i głód w kraju naszym się srożyły, Ciężkowice wolne były od powietrza i głodu, bo nie ciążyła na nich krew Kainowa. A i w późniejszych czasach nie zagościła żadna zaraza do cudami słynnego miasta, choć sąsiednie gminy wielce cierpiały od czerwonki, ospy, cholery. Aby jednak uznać mogli Ciężkowiczanie, że tylko łasce Bożej i miłosierdziu Pana Jezusa zawdzięczać mają tę ochronę ich zdrowia i życia, właśnie obecnie w r. 1894 pojawiła się w Ciężkowicach cholera, chociaż na kilka mil w około nie było tej słabości. Bóg wysłuchać raczył modłów parafian i po paru zaledwie wypadkach zaraza wygasła.

VII.

Uporządkowawszy kościół po strasznej pogorzeli w r. 1830 starali się dalej zacni i bo-

gobojni parafianie wszelkiemi siłami o naprawę gruntowniejszą i ozdobę domu Bożego. — Szczególnie żal było parafii pięknej wysokiej wieży, z której dawniej dzwony kościelne bardzo daleko rozbrzmiewały wezwanie do modlitwy. Jeszcze i dzisiaj, choć dzwony nisko są zawieszone, słychać ich głos, echem powtarzany za górami i lasami w odległych Rzepiennikach, lecz zpowodu dziwnego ukształtowania pagórkowatej okolicy, głos tych dzwonów nie dochodzi do przysłoniętej Ostruszy, która do parafii Ciężkowickiej należy. —

Śp. X. Aleksander Słowiński, proboszcz w Porębie Spytków, nakłaniał ziomków swoich kapłanów Ciężkowiczan do składek na nasz kościół. Za jego zachętą śp. X. Górecki, rodak Ciężkowicki, proboszcz w Łopuszny, zapisał na odrestaurowanie kościoła 2700 rubli. — I X. Antoni Watulewicz, proboszcz Ciężkowicki, zbierał skrzętnie ofiary. Posypały się składki i zapisy. Nawet z Ameryki dalekiej, z za morza, nadsyłali ziomkowie pieniądze na ręce proboszcza. Tak zebrało się kilka tysięcy złr., za które zburzono dawną zakrystyę i nową wystawiono i przystąpiono do przebudowania wieży. Na starych posadach wzniesiono nowy mur, uwieńczony gzymsami i ozdobami z ciosu żłobionymi i dachem błyszczącym nakryty. Założono przęsła na dzwony. Zaledwie wszakże usunięto rusztowanie i nim parafianie zdołali dokładnie przypatrzeć się nowej budowli, runęła nieszczęsna wieża 4 kwietnia 1893 aż do fundamentów, odrywając znaczną część starych murów ko-

ścielnych i sprawiając szkody na jakie 20.000 złr. Nazajutrz dnia 5 kwietnia 1893 roku ze zdumieniem i przerażeniem spostrzegli parafianie, że w nocy zniknęła wieża, a kościół gruzami jest zasypany. Głośny płacz i jęki słychać było wśród zebranych pod kościołem tłumów. Zadrżec ze zgrozy musiał każdy i dziękować Panu Jezusowi Miłosiernemu, że gruzy nikogo nie zasypały, ani nie uszkodziły, gdyż wieża spadła w nocy a jeszcze wieczorem były ostrzegające znaki: jeden i drugi filar nasamprzód się zawalił, potem trzask i huk pękających murów.

Cdyby dwa dni przedtem podczas wielkanocnego nabożeństwa było nieszczęście przyszło, padłyby pod gruzami setki ofiar! Słusznie więc i pięknie odezwał się w tej chwili do zrozpaczonych parafian miejscowy wierszopis p. Filip Słowiński:

O ludu Ciężkowicki padnij na kolana!
Uwielbiaj wielką łaskę wszechmocnego Pana,
Tego Boga Wielkiego, choć w małym obrazie,
Że nas cało zachował w tak nieszczęsnym razie,
Że nikogo zburzona wieża nie zabiła. —
. . . .
. . . .

VIII.

Gdy przeszło pierwsze osłupienie, uprzątnęli parafianie gruzy, a kościół zaszalowali de-

skami, co kosztowało grosza i pracy niemało. O ponownej restauracyi kościoła prawie marzyć nie można było, bo to kosztowałoby dziesiątki tysięcy złr. Jednakże duchowieństwo starało się wlać otuchę w zwątpiałe serca i własnym przykładem do ofiarności pobudzić.

Za inicyatywą Wgo X. Andrzeja Koniecznego zebrali się w dniu 28 stycznia 1894 r. reprezentanci wszystkich stanów i wybrali komitet do zbierania składek na kościół w Ciężkowicach.

Udało się komitetowi zebrać dotąd parę tysięcy a dalszym jego usiłowaniem będzie kapitał ten powiększać i pomnażać, aż, da Bóg, zbierze się suma odpowiednia, by można prastarą, cudami słynną świątynię z gruzów podźwignąć.

Poparcie jakiego nie poskąpił komitetowi Ekscelencya Najprzewielebniejszy X. Biskup Łobos i Ekscelencya Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Issakowicz, Eksc. Namiestnik hr. Badeni, poseł sejmowy z naszego powiatu Wny P. Edmund Klemensiewicz, Redakcye gazet polskich, jako też wiele osób dostojnych, pozwala mieć nadzieję, że praca komitetu osiągnie w zupełności cel wytknięty.

Komitet Obywatelski

do zbierania składek na budowę kościoła rz. kat. w Ciężkowicach.

BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.

BOOKKEEPER 2006
0010018984

Książka
po dezynfekcji